

SACRUM I KULTURA

Z Profesorem Stefanem Sawickim rozmawia Tomasz Soldenhoff

Tomasz Soldenhoff: *Panie Profesorze, nazwisko Pana silnie się kojarzy z badaniami nad sacrum w literaturze. Czy zainteresowanie sacrum w sztuce ożywiło się tylko w Polsce? Czym tłumaczy Pan to zjawisko?*

Prof. Stefan Sawicki: Naturalnie, nie tylko w Polsce. Ale w Polsce chyba najwyraźniej. Jest to swoista reakcja na „jałowość” metafizyczną tak zwanej kultury socjalistycznej. Również odgrywa tu rolę większa otwartość Kościoła posoborowego. Nie bez znaczenia są też nurty myśli współczesnej, które w rozumieniu człowieka akcentują jego potrzebę przekraczania siebie, transcendencji. To między innymi prowadzi do takiego rozumienia sztuki, które szczególnie ceni w niej wymiar sakralny.

T. S.: *A jak można zdefiniować sacrum, Panie Profesorze?*

S. S.: Co to jest sacrum? Pojęcie to wywodzi się ze współczesnego religioznawstwa. Oznacza to wszystko, co przekracza naturalne, ludzkie doświadczenie, od czego jesteśmy uzależnieni i czego wyższość uznajemy; to, co wywołuje w nas lęk, lecz i fascynuje nas, czemu oddajemy cześć. Zakres tego pojęcia jest bardzo szeroki, a treść bardzo wąta. W badaniach nad kulturą czy literaturą interesuje nas bardziej zakres, niż treść, bardziej różność sacrum, niż mało określona wspólność, choć i to „sacrum” niedookreślone jest przydatne w badaniach, zwłaszcza sztuki współczesnej. Nie potrzeba chyba dodawać, że sacrum, które odnajdujemy w polskiej kulturze, jest przede wszystkim sacrum chrześcijańskim.

T. S.: *Czy fascynacja sacrum w sztuce wpływa na ożywienie życia religijnego?*

S. S.: Zapewne wpływa. Ale wzmożone zainteresowanie sacrum na polu kultury można też interpretować jako przejaw bardziej świadomego życia religijnego, które przenika różne wymiary aktywności człowieka.

T. S.: *Czy Chrystus jest coraz bardziej obecny w naszym społecznym życiu, jak Pan sądzi, Profesorze?*

S. S.: Pytanie o obecność Chrystusa w naszym życiu jest, naturalnie, pytaniem podstawowym. Dla Chrystusa można żyć, można z Nim żyć i współdziałać, ale czymś najistotniejszym jest dopiero życie w Nim. Przypomina św. Jan: „Potrzeba, by On wzrastał, a jam się umniejszał”. Obecność Chrystusa w życiu społecznym i w kulturze nie musi być „sformułowana” czy „ikoniczna”, może mieć charakter immanentny. Jaka jest w polskiej społeczności wierzących? Trudno na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć. Dotykamy bardzo wewnętrznej sfery życia człowieka. Można jednak powiedzieć, że w naszej, ludzkiej rzeczywistości, jest ona zawsze za słaba.

T. S.: *Wracając do podstawowego wątku, czy sztuka w przyszłości może być (czy będzie) – Pańskim zdaniem – bardziej religijna?*

S. S.: Naturalnie, że może. Ale czy będzie? I kiedy będzie? W moim przekonaniu sztuka docierająca do głębszych pokładów w człowieku musi obejmować wymiar sakralny. Ale to można postulować, tego można oczekiwać, nie można jednak tego w żadnym wypadku przyspieszać od zewnątrz. Religijność sztuki musi być funkcją świadomości lub choćby wrażliwości religijnej twórców. Jeśli tego nie ma, żadne postulaty nie odniosą skutku. Obecny przyływ sakralności w sztuce jest często zewnętrzny i dekoracyjny. Sądzę, że po jakimś czasie fala ta opadnie. Podobnie – do „dobrego tonu” w krytyce należy od pewnego czasu poruszanie problematyki „metafizycznej”. Pozostaną jednak przy niej tylko ci, u których sakralność „wrosła” w ich osobowość i sposób myślenia, którzy problematykę sacrum uznają istotnie za własną.

T. S.: *O jakich wzorach znanej i wybitnej sztuki religijnej w Polsce można dziś mówić? Co Pan myśli na ten temat?*

S. S.: Wolałbym o wzorach nie mówić; natomiast mogę wyznać, co dla mnie jest szczególnie bliskie. Otóż bliska mi jest zwłaszcza ta twórczość, którą można by nazwać literaturą trudnej nadziei, której zdarzenia dzieją się między „świttem a nocy zniknięciem”; literatura ludzkiego upadku, a równocześnie tęsknoty do świętości. Następnie wyróżniłbym poezję myśli dojrzałej, której przykładem znakomitym są niektóre utwory Cypriana Norwida. Myślę, że literatura najgłębiej chrześcijańska byłaby literaturą eschatologicznej nadziei. Czy taka jednak literatura nie przekracza już swoich własnych granic? Na ile jest w ogóle w ludzkiej sytuacji możliwa?

T. S.: *Czy istnieje „teologia literatury” i sztuki?*

S. S.: W jednym ze swych artykułów odróżniłem teologię literatury od teologii w literaturze. Teologia w literaturze należy do problemów, jakimi może zajmować się nauka o literaturze, która dąży m.in. do odślonienia wizji świata wpisanej w strukturę utworu czy też do ujawnienia wymowy ideowej dzieła. Teologia literatury natomiast to interpretacja literatury wychodząca z założeń teologicznych. Jest więc raczej dyscypliną teologiczną. Prace prowadzone przez Zakład Badań nad Literaturą Religijną na KUL-u nie ograniczają się do jakiejś określonej metody. Podejmują one badania nad różnymi problemami, które mieszczą się w szeroko rozumianej relacji: literatura – religia.

T. S.: *A jakie znaczenie mają tego typu badania?*

S. S.: Badania, o których mówimy, przyczyniają się po prostu do lepszego poznania literatury, zwłaszcza jeśli jest to literatura, która – jak polska – w ogromnej mierze wyrasta z chrześcijańskich korzeni. Mogą takie badania mieć dodatkowe znaczenie sytuacyjne. Gdy w latach pięćdziesiątych rozpoczynaliśmy je w środowisku KUL-u, kierowaliśmy się chęcią przeciwdziałania polityce władz PRL, które świadomie dążyły do eliminowania obecności religii w kulturze, słusznie widząc w niej ostoję tradycji i tożsamości narodowej. Zawsze badania wymiaru sakralnego literatury czy kultury związane są

z zasadniczą misją Kościoła; ukazują wartości, które chrześcijaństwo wniosło i wnosi do naszej społecznej świadomości, a także te dzieła, które nie powstałyby bez chrześcijańskiej inspiracji. Wskazują równocześnie na niebezpieczeństwa powierzchownego zbliżania się Kościoła i kultury.

T. S.: *Co wybór tej problematyki może dać samym badaczom?*

S. S.: Przede wszystkim okazję do bliższego spotkania z tak ważną dziedziną życia ludzkiego, jaką jest religia. Wspomniałem już o Norwidzie. To niewątpliwie najwybitniejszy nasz pisarz chrześcijański. Niemożliwe jest głębsze zrozumienie jego twórczości bez dobrej znajomości Biblii i teologii, a także filozofii chrześcijańskiej. Obcowanie z twórczością Norwida może się zresztą stać dla chrześcijanina nie tylko okazją do pogłębiania jego wiedzy religijnej, może być także odnowieniem jego wiary. Jest to ważne zwłaszcza dla tych badaczy, którzy odczuwają potrzebę bliższej, osobowej motywacji swoich naukowych zamierzeń i prac.

T. S.: *A w jakich utworach najczęściej występuje u nas problematyka sacrum?*

S. S.: Najdogodniej mówić u nas o problematyce sacrum w literaturze na przykładzie poezji. Gdy religia staje się elementem konstytutywnym wierszy, powstają wówczas teksty, które nazywamy „poezją religijną”. Najbardziej znaczącym w tym zakresie zjawiskiem jest u nas obecnie twórczość ks. Jana Twardowskiego. Czymś charakterystycznym dla dróg rozwoju wielu poetów współczesnych jest przełom religijny, czyli konwersja, która zmienia radykalnie jakość twórczości. Przykładem szczególnie wyraźnym może być poezja Anny Kamieńskiej, zresztą również Pańska poezja. Są jednak pisarze, których twórczość nie jest wyraźnie religijna; jest ona jednak bliska chrześcijaństwu przez swój wymiar humanistyczno-aksjologiczny. Typowym zjawiskiem jest tu poezja Zbigniewa Herberta. Czasem zresztą dominuje wyraźna (jak w twórczości Nowej Fali) postawa laicka, ale wymiar „metafizyczny” pojawia się na jej obrzeżach, a nawet z czasem rośnie, jak w twórczości Stanisława Barańczaka. Osobnym zjawiskiem, bardzo znamienym, jest obecnie duża liczba księży poetów. Nie „prowadzą” oni polskiej poezji, ale są autorami, których się naprawdę ceni.

T. S.: *Czy naukowcy KUL-u w zakresie problematyki „sacrum w literaturze” zajmują się tylko przeszłością?*

S. S.: Zakład Badań nad Literaturą Religijną, którym przez szereg lat kierowałem, a którym obecnie kieruje prof. Maria Jasińska-Wojtkowska, zajmuje się, naturalnie, nie tylko przeszłością, również – a nawet zwłaszcza – literaturą współczesną. Świadczą o tym jego serie wydawnicze: seria „z witrażem” (monografie i publikacje zbiorowe), seria „Religijne Tradycje Literatury Polskiej”, która przygotowuje materiały do syntetycznego opracowania tego problemu w przyszłości, oraz „Biblioteka Utworów Religijnych” – coś pomiędzy Biblioteką Narodową, a „celofanową” serią PIW-u. Wszystkie te serie uwzględniają również zjawiska literatury współczesnej.

T. S.: *Czy szerokie badania w tej dziedzinie prowadzi się jedynie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim?*

S. S.: Systematyczne i instytucjonalne badania nad relacją literatura–religia prowadzi się istotnie tylko na KUL-u. Ale zainteresowania tym nurtem badań żywe są obecnie we wszystkich polskich uniwersytetach. Ludzi przygotowanych do podejmowania tej problematyki jest jednak niewiele. Wymaga ona prócz wykształcenia filologicznego – dobrej znajomości teologii. Dużo publikowanych obecnie prac zdradza brak wykształcenia teologicznego ich autorów.

Ważnym tematem, jakby komplementarnym do sacrum, jest problematyka zła w literaturze. Niedawno wydana książka Marii Janion *Wobec zła* – mimo obiecującego tytułu – przechodzi jakby obok tego złożonego i niezmiernie interesującego problemu.

T. S.: *A czy obecnie istnieje w Polsce „literatura katolicka”?*

S. S.: Literatura katolicka to zjawisko historyczne w literaturze pierwszej połowy XX wieku, związane z renesansem katolicyzmu na terenie kultury. To np. George Bernanos, François Mauriac, Paul Claudel, Gilbert Chesterton, Graham Greene, Gertruda von Le Fort, Sigrid Undset, u nas np. Zofia Kossak-Szczucka i Hanna Malewska, Jerzy Zawieyski – głównie powieściopisarze. Jako termin teoretyczny „literatura katolicka” nie przyjęła się w nauce. Problematykę badawczą widzi się obecnie w ramach relacji literatura – chrześcijaństwo. Różne możliwości i metody w tym zakresie omówiłem w artykule *Sacrum w badaniach literackich*, opublikowanym w książce *Kultura, literatura, folklor*, ofiarowanej prof. Czesławowi Hernasowi.

T. S.: *Dziękuję bardzo za rozmowę.*